

KRZYSZTOF SKIBA ur. 1964; Gdańsk

Tytuł fragmentu relacji	Pismo „Przezięcie pały”
Zakres terytorialny i czasowy	Łódź; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Łódź, Przezięcie pały

Pismo „Przezięcie pały”

To był sitodruk, cztery strony sitodruku, dużo komiksów. Ono zawierało głównie relacje z poprzednich happeningów, jakieś nasze komunikaty i żarty – to było pismo satyryczne. Było dużo żartów, dużo wymyślanych przez nas opowiadań, dowcipów, historyjek. Znaczy ja byłem jakby redaktorem naczelnym i osiemdziesiąt procent tekstów, które się tam ukazywały, to były moje, ale oczywiście pisali też tacy ludzie jak Andrzej Miastkowski czy Michał Gralak, to byli ludzie z kulturoznawstwa, związani z tą grupą.

Redagowaliśmy je i makietę robiłem ja razem z kolegami, natomiast drukowali go – bo po prostu mieliśmy z nimi kontakt – podziemni drukarze „Solidarności”, którzy byli wkurzeni na „Solidarność”, że właśnie nie działa, tak działa niemrawo. To był wydawca „Biuletynu łódzkiego”, do dzisiaj nie wiem, jak ten człowiek się nazywał, bo to byli ludzie z podziemia, nawet nie wiedziałem jak ma na imię naprawdę, mi się przedstawiał Marek, ale czy to był Stefan czy Andrzej do dzisiaj nie wiem; i ten człowiek miał największe podziemne drukarnie w Łodzi, był wydawcą „Biuletynu łódzkiego”, takiego pisma „Solidarności” łódzkiej, i on powiedział, że on nam pomoże po prostu i nam to drukował za cenę papieru, po kosztach praktycznie, gdyż zależało mu na rozwoju tej właśnie naszej grupy.

Nakład „Przezięcia pały”: pierwsze numery – trzy tysiące egzemplarzy; były rozprowadzane na terenie całego kraju metodą poczty, ja miałem już wtedy kilkadziesiąt adresów różnych działaczy anarchistycznych „WiP-u”, RSA w całym kraju, którzy byli tak zwanymi hurtownikami, wysyłałem im minimum dziesięć egzemplarzy, najwięcej trzydzieści, czy dwa razy po trzydzieści i ci osobnicy przez pocztę się ze mną rozliczali, rzadko nawet były wpadki, po prostu rozsyłałiśmy to w ten sposób. Bardzo dużo rozchodziło się w Łodzi oczywiście, najwięcej, bo rozesłać można było kilkaset egzemplarzy, ale te tysiące rozchodziły się w Łodzi, też dużo w Gdańsku, czy we Wrocławiu, czy w Warszawie, tam gdzie była Pomarańczowa i mieliśmy kontakty. Od czwartego numeru to było pięć tysięcy nakładu „Przezięcia pały”. Wydaliśmy tylko siedem numerów. Ostatni numer, siódmy, który był oficjalnie sprzedawany już na ulicy podczas happeningu, Hyde Park, czyli „The Day After”, miał nakład rekordowy – specjalnie, bo wiedzieliśmy, że już będziemy sprzedawać go normalnie na ulicy – miał nakład dziesięć tysięcy egzemplarzy.

[Ulotki miały nakład] do dwóch tysięcy. [Tu] NZS nam pomagał i też drukowaliśmy w NZS-ie.

Data i miejsce nagrania	2010-10-26, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Zętar
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"